

DROGA DO IMPERIUM

POCZĄTKI
WIELKIEJ BRYTANII

1603-1707



PAWEŁ BURDZYŃSKI

Droga do imperium

Początki Wielkiej Brytanii 1603-1707

Paweł Burdzyński

Droga do imperium

Początki Wielkiej Brytanii 1603-1707

**Promohistoria
(Histmag.org)
Warszawa 2023**

[Kup książkę](#)

Redakcja: Mateusz Balcerkiewicz

Korekta: Anna Smutkiewicz

Skład i łamanie: Tomasz Kiełkowski

Projekt okładki: Tomasz Kiełkowski

Na okładce wykorzystano zmodyfikowany fragment Traktatu unii angielsko-szkockiej.

Wszystkie ilustracje zamieszczone w e-booku znajdują się w domenie publicznej.

ISBN: 978-83-65156-63-1

All rights reserved

Copyright © by PROMOHISTORIA Michał Świgoń
Warszawa 2023

e-mail: redakcja@histmag.org

www: <https://histmag.org>

*Wydanie elektroniczne. Jeśli posiadasz ten egzemplarz
z naruszeniem praw autorskich, zachęcamy:
kup oryginalny e-book i wesprzyj jego twórców.*

[Kup książkę](#)

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	7
Wprowadzenie – historyczne tło wydarzeń	15
Część I Świt Wielkiej Brytanii (1603–1625)	25
Część II Odwrót od elżbietańskiej konstytucji (1625–1688)	77
Część III Od podziałów do wspólnoty interesów (1688–1707)	145
Bibliografia	215

Słowo wstępne

Czym jest współczesna Wielka Brytania? Na to pytanie można odpowiedzieć na wiele sposobów. Jest to państwo obejmujące archipelag Wysp Brytyjskich, otoczone morzami – granicę lądową ma jedynie z Republiką Irlandii. Pod zarządem Wielkiej Brytanii znajdują się terytoria zamorskie, a w zasadzie wysepki porozrzucane po wszystkich oceanach, będące skromną pozostałością po kolonialnym imperium. W skład państwa wchodzi cztery regiony administracyjne o charakterze autonomicznym – w rezultacie decentralizacji (ang. *devolution*) status autonomiczny otrzymały Walia, Szkocja i Irlandia Północna. Anglia wraz ze stołecznym Londynem stanowi jądro Wielkiej Brytanii. Ustrojowo Wielka Brytania jest monarchią konstytucyjną opartą na demokracji parlamentarnej z królem Karolem III jako głową państwa.

Pomimo wielu osiągnięć w czasach współczesnych Zjednoczone Królestwo przeżywa kryzys związany z utratą dominującej roli w świecie po II wojnie światowej. Od czasu upadku imperium Brytyjczycy próbują odnaleźć się w postkolonialnej rzeczywistości. Wyjście z Unii Europejskiej stanowiło próbę przededefiniowania roli tego państwa, znalezienia drogi do odzyskania znaczenia w skali globalnej. Być może szansą jest zbudowanie na nowo relacji z państwami brytyjskiego Commonwealth. Czas pokaże, czy to właściwa droga, szczególnie że przyszłość wyspiarskiego królestwa stoi pod znakiem zapytania. Niepodległościowe tendencje w Szkocji, jak i stan politycznego zawieszenia w Irlandii Północnej potencjalnie grożą rozpadem Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii.

Przedstawione powyżej fakty są, jak mi się wydaje, dobrze (a przynajmniej w dużej części) znane na całym świecie. Pomimo częściowej marginalizacji tego państwa na arenie międzynarodowej zainteresowanie Królestwem Wielkiej Brytanii prawdopodobnie nie zmalało. Brytyjskie tradycje i kultura od dawna są towarem eksportowym, przynoszącym Brytyjczykom wiele splendoru. Nie można też zapomnieć o brytyjskim wkładzie w globalny rozwój cywilizacji. Rewolucja przemysłowa i liberalizm ekonomiczny, demokracja parlamentarna, literatura i rozwój współczesnych mediów – to oczywiście tylko kilka przykładów.

Mnie jednak zastanawia, czy do równie powszechnych należy wiedza o tym, jak doszło do powstania tego państwa. Jego historia jest stosunkowo młoda, jednak istnienie Wielkiej Brytanii najczęściej przyjmuje się za pewnik. Być może niektórzy utożsamiają powstanie Wielkiej Brytanii ze stworzeniem systemu parlamentarno-gabinetowego. Jeszcze inni postawią znak równości między powstaniem imperium brytyjskiego a początkiem Wielkiej Brytanii. Faktycznie jednak ukształtowanie się demokracji parlamentarnej i budowa imperium kolonialnego były wydarzeniami *post factum*, do których doszło dzięki przyłączeniu królestw Anglii i Szkocji. Instytucjonalny związek tych krajów (i podległych dominiów) dał początek Królestwu Wielkiej Brytanii.

To, co bezpośrednio przesądziło o powstaniu monarchii brytyjskiej, to ratyfikacja w 1707 r. *Aktu unii* w parlamentach Anglii i Szkocji. Od tej pory parlament brytyjski w Westminsterze stał się instytucją wspólnotową. Ten krok pociągnął za sobą integrację na wszystkich płaszczyznach, co z początku napotkało na pewne problemy. Był to jednak proces nieodwracalny, będący ukoronowaniem unii personalnej trwającej całe stulecie.

Dzień 1 maja 1707 r., kończący podział na królestwa Anglii i Szkocji, nie stanowi jednak szczególnie eksponowanej daty. W historycznym kalendarium Wielkiej Brytanii jest wiele innych wydarzeń, które mocniej zaistniały w świadomości przeciętnego Brytyjczyka. Mniejsza popularność 1 maja 1707 r. może wynikać z otaczającej tamto wydarzenie aury kontrowersji. O ile bowiem dla jednych unijny akt sprzed 300 lat oznacza początek projektu kontynuowanego z sukcesem do dziś, o tyle inni widzą w nim tylko historyczną konieczność, a dla pewnej części Brytyjczyków stał się symbolem brytyjskiej targowicy. Negatywnym ocenom sprzyja fakt, że brytyjska wspólnota była zdominowana przez jedną nację – Anglików. Bez względu jednak na subiektywne oceny z historycznej perspektywy tego dnia dokonało się przejście na kolejny etap brytyjskiej integracji.

Unia realna zawiązana w 1707 r. oznaczała stworzenie ogólnobrytyjskiej struktury. Dwa odrębne królestwa stopiły się w jedno państwo lub jak chcą inni, władza londyńskich elit rozciągnęła się na cały brytyjski archipelag. Powstanie brytyjskiej monarchii nie było odosobnionym zjawiskiem, w postfeudalnej Europie dążono do zakończenia politycznej fragmentaryzacji. Jako przykład można by tu wskazać rozwój królestwa Prus – proces rozpoczęty połączeniem się Prus Wschodnich z Elektoratem Brandenburgii zakończył się dopiero w 1871 r. powstaniem państwa niemieckiego. Również zjednoczenie Włoch w 1870 r., zapoczątkowane przez władców Królestwa Sardynii, było rozciągnięte w czasie. To, czym wyróżniał się brytyjski model państwowotwórczy, to odrzucenie monarchii absolutnej na rzecz monarchii parlamentarnej – model ten okaże się wzorcowy dla wielu europejskich państw w XIX stuleciu.

Tematem tego e-booka nie jest jednak *Akt unii* i jego polityczne konsekwencje, to jedynie konkluzja całej narracji. Akcentuję tylko doniosłość tego dokumentu, jako że angielsko-szkocki konsensus polityczny z 1707 r. wpłynął zasadniczo na bieg historii. Moim zamiarem jest ukazanie dziejów unii dynastycznej Anglii i Szkocji jako okresu decydującego dla kreacji Królestwa Wielkiej Brytanii. Dynastyczny mezalians z lat 1603–1707 stanowił w pewnym sensie eksperyment, z którego kształtowało się pojęcie brytyjskiej wspólnoty. Jakbyśmy dzisiaj powiedzieli, unia dynastyczna zapoczątkowana przez Jakuba VI w 1603 r. „zrobiła różnicę”.

Królowie ze szkockiego rodu Stuartów symbolizują też udział Szkocji w kreacji Wielkiej Brytanii. Wydaje mi się, że wkład tego kraju w ów proces jest rzadko dostrzegany lub wręcz pomijany. W literaturze popularnonaukowej Szkoci są z reguły przedstawiani dopiero w erze ekspansji imperium kolonialnego. Mieszkańcy północnej Brytanii (jak sami zaczęli siebie nazywać) zapelnili karty historii jako odkrywcy nowych lądów i kolonizatorzy, genialni wynalazcy, liberalni myśliciele, budowniczowie statków. Wszystko to prawda, lecz takie ujęcie redukuje rolę Szkocji w powstaniu brytyjskiego królestwa. Istnieje wiele przykładów z historii Wysp Brytyjskich pokazujących, w jaki sposób w Anglii zawłaszczono wspólną historię. Jednym z nich jest fakt, że tzw. rewolucja angielska mogła nie zaistnieć (lub miałaby miejsce później), gdyby nie wydarzenia z lat 1637–1640 rozgrywające się w Szkocji. Jak trafnie zauważa brytyjski historyk Simon Schama, trwający półtora wieku okres brytyjskich wojen rozpoczął się w 1637 r. w edynburskiej katedrze, a pierwszymi pociskami okazały się kościelne stołki. Inny przykład to o kilka dekad późniejsza chwalebna rewolucja z lat 1688–1689. Jeszcze do niedawna to przełomowe wydarzenie opisywano jako mające łagodny i bezkrwawy przebieg (stąd „chwalebna”). W samej Anglii obalenie Jakuba II okazało się rzeczywiście szybkie i bezproblemowe, jednak polityczne zdobycze angielskiego parlamentu osiągnięte zostały dzięki krwawym bitwom w Irlandii i Szkocji.

W procesie kształtowania się Wielkiej Brytanii nie da się przecenić roli religijnych kontrowersji. Spory wyznaniowe, które osiągnęły apogeum w połowie XVII w., rozgrzewały serca i umysły mieszkańców Anglii, Szkocji i Irlandii. W monarchii Stuartów obok siebie istniały przeciwstawne prądy religijne – katolicy, purytanie, prezbiterianie i antykalwiniści dążyli do wyeliminowania pozostałych nurtów religijnych z życia publicznego. Markiz Hamilton, który w 1638 r. przewodniczył Zgromadzeniu Ogólnemu Kościoła prezbiteriańskiego w Glasgow, ocenił charakter tego kongresu słowami: „Tak wygląda rewolucja przebrana w płaszcz religii”. Dlatego też zagadnienia dotyczące religii są ważnym aspektem w tym e-booku. Kontrowersje dotyczące zbawienia dusz, sposób, w jaki chwalono Stwórcę, i inne doktrynalne spory miały przełożenie w świecie ówczesnej polityki. W czasie, kiedy partie polityczne w dzisiejszym rozumieniu nie istniały, polityczną przynależność definiowało poparcie dla określonych stronnictw religijnych. Prohiszpańska frakcja kontestowana była przez koalicję antykatolicką, purytanie w Anglii i prezbiterianie w Szkocji kwestionowali potrzebę istnienia kościelnych hierarchów – to główne linie podziałów religijnych, ale nie jedyne. Teologiczne doktryny miały też za zadanie modelować wspólnotę duchową. Ponieważ nie zaistniały jeszcze narzędzia, które umożliwiłyby integrację na płaszczyźnie politycznej i konstytucyjnej, próbowano ją oprzeć na wspólnocie kościelnej. Koncepcje unii religijnej (prezbiteriańskiej) i Kościoła unitarnego (Kościoła powszechny) miały za zadanie zakorzenić w Brytyjczykach ideę wspólnej tożsamości wyznaniowej. Niestety, te idee łatwiej było wyartykułować niż wprowadzić w życie.

Moją intencją jest zatem zaprezentowanie wydarzeń przez pryzmat politycznych i religijnych przemian, które zakończyły się ukonstytuowaniem Królestwa Wielkiej Brytanii. W tym celu w pierwszej części e-booka przedstawię specyfikę ustroju społeczno-politycznego we wszystkich trzech królestwach oraz omówię, jaki stosunek mieli ich mieszkańcy do koncepcji brytyjskiej wspólnoty. Kluczowe jest przedstawienie wysiłków Jakuba I,

który zmierzał do unifikacji swoich królestw. Ukażę też zarysowujące się spory wyznaniowe w kontekście wojny trzydziestoletniej, toczącej się na kontynencie europejskim. W kolejnej części e-booka dynamika wydarzeń wzrośnie, a to za sprawą działań Karola I, który w historii zapisał się, prowokując religijny tumult i rewolucje we wszystkich swoich domenach. Konstytucyjny przewrót w parlamencie i wojna domowa zakończą się powstaniem protektoratu pod rządami Cromwella z jego ideą brytyjskiej republiki. Nie był to oczywiście koniec zmagających o kształt brytyjskiej wspólnoty, ostatni etap wyznaczy rewolucja chwalebna z 1688 r. Ostatecznie w końcu stulecia rewolucyjne nastroje wygasną i ustąpią miejsca nowym wyzwaniom, takim jak rywalizacja o morskie szlaki handlowe, kwestie deficytu władzy i wojna o supremację w Europie. Wreszcie remedium na wszystkie problemy okaże się zawiązanie unii politycznej Anglii i Szkocji w 1707 r.

Po wyjaśnieniu przedmiotu i celu e-booka wypadłoby jeszcze wytłumaczyć użytą terminologię z zakresu nazw geograficznych i specyfiki etnicznej. Może to nie być zupełnie oczywiste, ponieważ jest tu kilka niuansów.

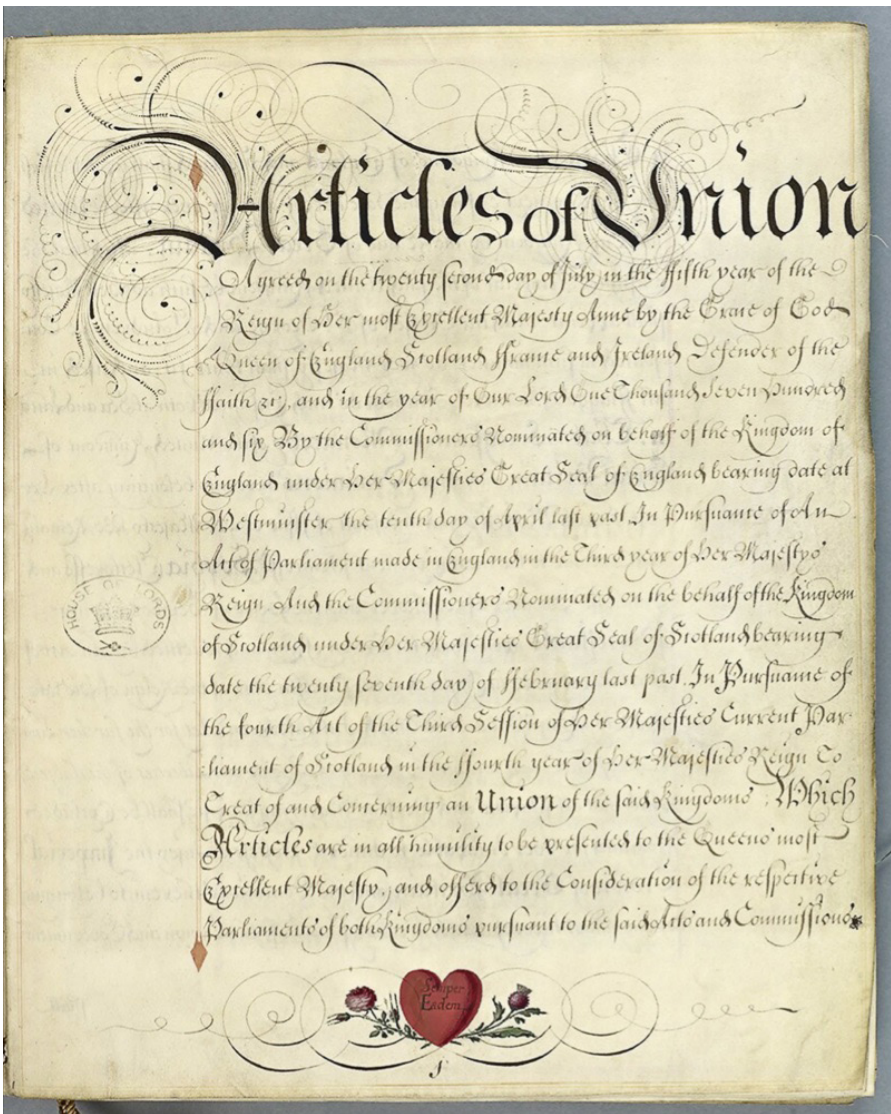
Wielka Brytania w sensie politycznym oznacza wspólnotę państwową, jest to jednocześnie nazwa głównej wyspy archipelagu, na której leżą Anglia, Walia i Szkocja. Nazwa ta ma swoje korzenie w rzymskiej prowincji Brytania, rozciągającej się w czasach antycznych aż po Mur Hadriana. Przymiotnik „Wielka” oficjalnie został dodany przez króla Jakuba I, co miało poświadczać, że jego władza rozpościerała się nad całą wyspą, włącznie ze Szkocją. Kiedy więc piszę „Wielka Brytania”, mam na myśli głównie to polityczne pojęcie. Czasami w tym samym znaczeniu używam krótszego zamiennika „Brytania”.

Analogicznie, mieszkańców Wielkiej Brytanii określam mianem Brytyjczyków. To wspólnota mieszkańców złożona z Anglików, Walijczyków i Szkotów. Proszę zwrócić uwagę, że do tego grona nie zaliczam rodzimych mieszkańców Irlandii. Wynika to z faktu geograficznej i kulturowej odrębności Irlandczyków, aczkolwiek z pewnym wyjątkiem – od końca XVI w. do protestanckich

enklaw w Irlandii emigrowali osadnicy z Anglii, Szkocji i Walii, więc z racji pochodzenia i pielęgnowanych przez nich anglosaskich tradycji uznają ich za część społeczności brytyjskiej. Odrębność Irlandii podkreślało zresztą oficjalne nazewnictwo i tytulatura – Jakub I po koronacji w Londynie w 1603 r. ogłosił się królem Wielkiej Brytanii, Francji i Irlandii. Kiedy w 1801 r. formalnie Irlandia dołączyła do tandemu Anglii i Szkocji, podtrzymano to rozróżnienie; powstało wtedy Zjednoczone Królestwo Wielkiej Brytanii i Irlandii. Uwzględniam jednak irlandzką nację jako część szerszej społeczności w geograficznym rozumieniu, jako mieszkańców archipelagu Wysp Brytyjskich.

Terminy „Wyspy Brytyjskie” i „brytyjski archipelag” oznaczają obszar atlantyckich wysp w północnej Europie złożony z Wielkiej Brytanii, Irlandii i szeregu pomniejszych wysepek. Używam tych nazw zarówno w kontekście geograficznym, jak i na określenie wspólnoty regionalnej. Pomimo wewnętrznych podziałów ten wyspiarski region z racji geograficznego położenia i historii odróżnia się od Europy kontynentalnej. W tekście pojawiają się też Wyspy Zachodnie (Hebrydy), Szetlandy i Orkady – są to archipelagi małych wysp wokół szkockich wybrzeży, również wchodzące w skład Wysp Brytyjskich.

Na zakończenie chciałbym wyrazić nadzieję, że po lekturze tego e-booka czytelnik zarazi się moją fascynacją tym burzliwym okresem brytyjskiej historii. Był to czas religijnego fermentu i gwałtownych reform społecznych. Rewolucyjne zmiany dokonujące się w latach 1603–1707 doprowadziły do emancypacji parlamentu i końca tradycyjnej roli monarchii. Muszę tu jednocześnie zauważyć, że mimo powstania Królestwa Wielkiej Brytanii, tzw. brytyjski problem nie został nigdy definitywnie rozwiązany. Ci, którzy śledzą bieżące wydarzenia polityczne na Wyspach Brytyjskich, zapewne słyszeli lub czytali o politycznych zawirowaniach w Szkocji i Irlandii Północnej, grożących rozpadem Zjednoczonego Królestwa. Być może moja praca pozwoli zrozumieć lepiej naturę tych konfliktów, mających swe źródło w opisanych przeze mnie wydarzeniach.



Akt unii z 1707 r.

Wprowadzenie – historyczne tło wydarzeń

Powstanie Królestwa Wielkiej Brytanii jest nieodłącznie związane z panowaniem szkockiej dynastii Stuartów, jej przedstawiciele spinają okres angielsko-szkockiej unii dynastycznej. Powstanie brytyjskiej monarchii to ich dzieło – Jakub VI, wstępując na angielski tron, miał w głowie plan, aby zjednoczyć wszystkich Brytyjczyków, co w sposób namacalny dokona się za rządów jego prawnuczki Anny Stuart. Opowiadając więc o wydarzeniach, które doprowadziły do podpisania unijnego aktu w 1707 r., nie da się uciec od opisu rządów Stuartów. Absolutystyczne ciągoty i przekonanie o własnej nieomyślności, upór i często brak elastyczności w politycznych rozgrywkach – te cechy władców z rodu Stuartów zadecydowały o kierunku, w jakim toczył się walec historii. Ale też niewłaściwie byłoby stwierdzić, że polityczna wizja Wielkiej Brytanii była ich autorstwa. Pojęcie brytyjskiej wspólnoty dyskutowano i testowano od wielu stuleci. Idea ta napotykała jednak na poważne trudności wynikające z odwiecznego podziału

Brytanii na północ i południe. Ów historyczny podział stał się przyczyną wielu politycznych zawirowań, sporów i wojen, ukuto nawet termin „brytyjski problem” na określenie tej skomplikowanej kwestii. Owo zagadnienie wiąże się z rozważaniami, co znaczy być Brytyjczykiem, gdzie leżą granice lojalności i wobec jakiego politycznego centrum. A przede wszystkim: razem czy osobno? Nie będzie chyba zbyt ryzykowne stwierdzenie, że jest to problem, który nigdy się nie zdezaktualizował, jeśli weźmiemy pod uwagę odradzające się na Wyspach Brytyjskich nacjonalizmy.

Źródła „brytyjskiego problemu”

Rzymianie, wycofując się ze swojej najbardziej wysuniętej na północ prowincji, prawdopodobnie wyrządzili mieszkańcom Brytanii jeszcze większą krzywdę, niż kiedy ją podbijali cztery stulecia wcześniej. Lokalne brytyjskie elity były zromanizowane, a Brytania stała się częścią *Pax Romana*. Po wycofaniu się rzymskich legionów w 410 r. przez niestrzeżoną linię obronną na północy zaczęły przelewać się grupy barbarzyńskich Piktów. Zromanizowani Brytowie byli bezradni wobec ich niszczycielskich rajdów. Pomoc przyszła z nieoczekiwanej strony. Przybywające z kontynentu germańskie plemiona Anglosasów nie tylko odparły zagrożenie z północy, ale też po upływie stulecia zdominowały Brytanię. W połowie VI w. ukształtowały się pierwsze królestwa, a adoptując chrześcijaństwo, anglosaskie elity uznały się za kontynuatorów rzymskiej Brytanii. Celtyckie ludy z północy (nazywane przez Rzymian Kaledończykami), nigdy nieposkromione przez rzymskie legiony, zostały uznane przez Anglosasów za cywilizacyjnie podrzędne. Pierwszy król zjednoczonych Anglików, Athelstan, uznawszy się za brytyjskiego imperatora, sięgnął wzrokiem poza rozpadający się Mur Hadriana. Konflikt na północy stał się nieunikniony, szczególnie że król Konstantyn (władca królestwa Alby) nie miał zamiaru ulec angielskiej presji – zmontował obronną koalicję Celtów i wikingów. Rozstrzygnięcie nie zadowoliło żadnej ze stron. Angielski król co prawda triumfował nad wrogami

z północy w bitwie pod Brunanburh w 937 r., było to jednak pyrrusowe zwycięstwo. Angielskie ambicje musiały poczekać na lepsze czasy.

Niewykorzystanie szansy przez Athelstana umożliwiło Szkotom zbudowanie swego królestwa, które w XI w. ustaliło granicę z Anglią na rzece Tweed, w przybliżeniu pokrywającą się z linią Muru Hadriana. Ponieważ jednak kolejni angielscy królowie uznawali się za lordów Szkocji, angielsko-szkockie pogranicze często płonęło. Edwardowi I (Młot na Szkotów) prawie udało się przejąć kontrolę nad północnym królestwem, jednak pojawienie się Williama Wallace'a i ambicje Roberta Bruce'a utrwaliły niepodległość Szkocji na następne stulecia.

Anglicy swoje pretensje do władzy nad północną Brytanią uzasadniali na wiele sposobów, do swoich racji próbowali przekonać nawet papieństwo (po ogłoszeniu słynnej deklaracji niepodległości z 1320 r. papież ostatecznie uznał prawo Szkotów do samostanowienia). Mocny argument dawały angielskim królom m.in. zapisy traktatu z Abernethy. W tej miejscowości w 1072 r. Malkolma Canmore'a zmuszono, by uznał się „człowiekiem króla Anglii” po tym, jak jego rajd na północną Anglię został odparty przez Wilhelma Zdobywcę.

Mitologia i historiografia również stanowiły ważne oręż, nadające historyczne uzasadnienie angielskiej ekspansji na północ. Na tym polu szczególną rolę odegrał Geoffrey z Monmouth, dwunastowieczny kleryk i kronikarz (jako pierwszy skompilował legendę o królu Arturze). Geoffrey w swej *Kronice królów Brytanii* przytacza historię Brutusa, rzekomego założyciela Brytanii. Ten mityczny władca miał być potomkiem uciekinierów z Troi, który po przybyciu do Albionu (Anglii) założył pierwsze brytyjskie królestwo ze stolicą Nową Troją (rzekomo późniejszy Londyn). Po jego śmierci monarchia podzielona została między jego trzech synów: Locrinus rządził senioralną Anglią, Albanactus w Szkocji, a Kamber w Walii. Późniejsi publicyści w Anglii (jak William Caxton) będą przywoływać tę historię na poparcie praw angielskich królów do władzy nad wszystkimi mieszkańcami Wysp Brytyjskich.

Historia o Brutusie, obok legendy o królu Arturze, była centralnym motywem publicystycznej polemiki, koncentrującej się na zagadnieniu rodowodu starożytnych Brytów. Nawet król Henryk VIII powołał się na opowieść o Brutusie, by dać w ten sposób dodatkowe uzasadnienie najazdu na Szkotów w 1544 r. W Szkocji rozumiano propagandowe zagrożenie, jakie niosła historiografia tworzona na potrzeby doktryny angielskiego imperializmu. W 1521 r. szkocki uczyony John Major opublikował w Paryżu historię Brytanii, w której kontestował anglocentryczne ujęcie historii i odrzucał argumentację Caxtona o zwierzchniej roli angielskiej Korony. Inny szkocki akademik, Hector Boece, poszedł jeszcze dalej, publikując w 1527 r. historię Szkotów (*Scotorum Historiae*). Dzieło było brawurową odpowiedzią na politykę historyczną uprawianą za południową granicą. Boece stworzył kompletny poczet szkockich władców – cofnął się do legendarnego króla Fergusza MacFercharda, który według niego założył królestwo Szkocji w 330 r. p.n.e. Smaczku dodawał też fakt, że kronikarz wywodził rodowód Fergusza od bardzo nobliwych przodków – miał on być potomkiem greckiego uchodźcy Gathelusa i jego żony Scoty, córki egipskiego faraona. Wśród Szkotów ta fantastyczna kronika dziejów królestwa zyskała dużą popularność, ponieważ potwierdzała unikalność i starożytność rodzimej monarchii.

Rola dynastii Tudorów

Angielskie dążenia do zjednoczenia brytyjskiego archipelagu (włącznie z Irlandią podbitą w XII stuleciu) zdawały się tracić impet, kiedy królestwo Anglii pogrążyło się w wewnętrznym chaosie wojny Dwóch Róż. Założyciel dynastii Tudorów Henryk VII, wyprowadzając kraj na prostą po latach zamętu, budził nadzieje na renesans angielskiej potęgi. Wykonana na jego zlecenie imperialna korona miała symbolizować przewodnią pozycję angielskiej monarchii w Europie. Niestety, mocarstwowe ambicje króla Henryka zostały zrewidowane, kiedy Anglię zmuszono do zrzeczenia się terytoriów lennych we Francji. Jednocześnie Henryk VII musiał

przewartościować tradycyjną strategię polityki zagranicznej, opartą na militarnej sile. Prowadzenie wojen wiązało się z ogromnymi wydatkami, a nakładanie podatków ze względu na wojnę wzmacniało antykrólewską opozycję. Pierwszy Tudor skoncentrował się na centralizacji władzy i wypełnieniu królewskiego skarbcza. Widział się raczej w roli założyciela potężnej dynastii, która poprzez dynastyczne małżeństwa zapewni Anglii silną pozycję. Sojusz ze wzrastającym królestwem Hiszpanii (Aragonii i Kastylii) chciał on zagwarantować poprzez małżeństwo swego syna Henryka z hiszpańską księżniczką Katarzyną Aragońską. Król miał również wizję przyszłości całej Brytanii, nie tylko Anglii.

Szkocja w polityce zagranicznej Henryka VII musiała odgrywać kluczową rolę, miał on jednak inną strategię włączenia północnego królestwa w sferę angielskich interesów niż jego poprzednicy. Uważał on, że siłowe rozwiązania tylko pogłębiają animozje po obu stronach granicy i nie przynoszą rezultatu. Jego zdaniem Anglia powinna wciągnąć mniejsze królestwo w orbitę swoich wpływów, co miało być tylko kwestią czasu. Jego królestwo było dominującym kulturowo i gospodarczo centrum, uważał więc, że w sposób naturalny Szkoci będą dryfować w stronę Londynu. Angielski król postawił więc na pokojowe rozwiązania. W 1502 r. doprowadził do zawarcia „wieczystego pokoju” z północnym sąsiadem, a król Szkotów Jakub IV pojął za żonę córkę Henryka, Małgorzatę. Tym sposobem Anglia i Szkocja miały szansę wejść na ścieżkę unii dynastycznej, jednak pewną przeszkodę stanowił inny pakt zawarty przez Szkotów, tzw. stare przymierze. Od XII w. królestwo Szkocji związane było sojuszem z Francją, formalnie podpisanym w Corbeil w 1326 r. Przymierze było wymierzone we wspólnego wroga – Anglię – i potencjalnie stało się czynnikiem blokującym angielsko-szkockie relacje.

Kolejny władca Anglii, Henryk VIII, miał wojowniczą naturę i – wykorzystując środki zgromadzone w czasie rządów ojca – zaatakował Francję. Postawił tym samym króla Szkocji przed trudnym wyborem, której stronie konfliktu dochować lojalności. Ten ostatecznie zdecydował się zerwać postanowienia traktatu

pokojuowego z Anglią i kontynuować stary sojusz z Francuzami. Armia pod dowództwem Jakuba IV wkroczyła na terytorium Anglii, by militarnie odciążyć Francję. Decyzja ta okazała się fatalnym posunięciem. We wrześniu 1513 r. Anglicy zmasakrowali szkockie oddziały pod Flodden, a król Szkocji zginął na polu walki.

Śmierć Jakuba IV z pozoru sprzyjała politycznym zamierzeniom Henryka VIII. W Szkocji nastąpiła regencja, a frakcja proangielska zdawała się zyskiwać poparcie wśród szkockich baronów. Kiedy Jakub V objął szkocki tron, podobnie jak ojciec musiał wybierać pomiędzy lojalnością wobec Henryka VIII (brata matki) a tradycją szkocko-francuskiej przyjaźni. Wybrał opcję francuską – w 1537 r. poślubił Madelaine, córkę króla Francji, a po jej śmierci w 1538 r. Marię de Guise, reprezentującą najpotężniejszy ród we Francji. Francuskie koneksje stanęły na drodze do angielsko-szkockiego pojednania. Również religia po raz pierwszy w historii stała się kością niezgody między sąsiadami. Henryk VIII zerwał więzy z Rzymem, ogłaszając się głową Kościoła w Anglii. Jakub V, pomimo namów angielskiego monarchy do pójścia w jego ślady, trwał przy wyznaniu katolickim, a w 1537 r. papież Jan III ogłosił go nawet obrońcą wiary przed herezją.

Historia lubi się powtarzać: trwanie przy starym przymierzu kolejny raz zadecyduje o upadku szkockiego monarchy. Wiosną 1541 r. Henryk VIII planował rozpoczęcie kolejnej inwazji na Francję, w porozumieniu z cesarzem Karolem V. Nie mógł być jednak pewny, czy Jakub V nie przyjdzie z pomocą Francuzom i nie zaatakuje zza pleców. Zaoferował więc swemu bratankowi spotkanie w mieście York, gdzie zaproponował mu dyskusję o imporcie reformacji do Szkocji jako zaczynu angielsko-szkockiego przymierza. Król Henryk opuścił York po dwóch tygodniach bezowocnego czekania, wyjątkowo rozsierdzony absencją Jakuba. W następnym roku na rozkaz króla przygotowano dokument, zwany deklaracją, w którym Henryk ogłasza przyjęcie ostrego kursu wobec Szkotów. Zaczepny rajd Anglików na południową Szkocję nie pozostawił Jakubowi V złudzeń co do intencji stryja, wysłał więc armię na angielsko-szkockie pogranicze. W listopadzie 1542 r. małżonka angielski

kontyngent rozbija zaimprovizowane naprędcie szkockie oddziały na polach Solway Moss. Młody król Szkocji, przygnieciony tą katastrofą, umiera w swej myśliwskiej rezydencji kilka tygodni później.

Jakubowi V tuż przed śmiercią przekazano wieści o szczęśliwych narodzinach córeczki Marii. Przeczuwając swą śmierć, monarcha wyraził rozczarowanie powiciem dziewczynki. Był pewien, że brak męskiego potomka przyniesie koniec dynastii Stewartów (Stuartów) i upadek szkockiego królestwa. Mała Maria natychmiast stała się kartą przetargową, Henryk VIII przekonał upokorzonych Szkotów do przyrzeczenia jej ręki swojemu pięcioletniemu synowi Edwardowi. Szkoccy delegaci, którzy latem 1543 r. przybyli do Londynu, zaaprobowali warunki traktatu pokojowego z Greenwich, na którego mocy miała powstać unia dynastyczna dwóch królestw. Przyszłe małżeństwo Marii i Edwarda miało zapewnić wieczny pokój, herbowe róże Tudorów miały się spleść z kwiatem ostu, symbolem Szkocji. Nie było to jednak pisane.

Jeszcze zanim rok 1543 się zakończył, zgromadzenie szkockiego parlamentu odmówiło ratyfikacji traktatu z Greenwich – swoją decyzję argumentowało obawą uzależnienia kraju od „starego wroga”. Maria Stuart, mająca tylko roczek, została pospiesznie namaszczona na królową Szkotów. Ta decyzja będzie przyczyną trwającej blisko dekadę angielsko-szkockiej wojny. Po zniszczeniu Edynburga przez wojska Henryka VIII w 1544 r. (tzw. szorstkie zaloty) szkocka arystokracja zjednoczonym frontem zwróciła się o pomoc do Francji. W konsekwencji tej politycznej wolty w 1548 r. sześciolletnią Marię regenci wysłali do Francji, gdzie odbyły się jej zaręczyny z o rok od niej młodszym następcą francuskiego tronu. W ramach umowy francuscy żołnierze zostali wysłani do Szkocji, co umożliwiło wyparcie angielskich wojsk. W 1551 r. na mocy traktatu pokojowego Anglia zrezygnowała z dynastycznych pretensji względem północnego sąsiada. Teraz Paryż miał asa w kieszeni – szkocka księżniczka znajdowała się na ich dworze. Małżeństwo szesnastoletniej Marii z francuskim księciem Franciszkiem (w 1558 r.) było zapowiedzią francusko-szkockiej unii dynastycznej – Szkocja stawiała się dla Francji

przyczółkiem na brytyjskiej ziemi. Ambitne plany Tudorów względem północnego królestwa legły w gruzach.

Nie wszystko jednak było dla Tudorów stracone, jeśli chodzi o ponowne odwrócenie sojuszy na korzyść Londynu. Angielskie nadzieje wiązały się z przenikającymi za północną granicę ideami protestantyzmu. Szkocka arystokracja stawiała się przychylna innowacyjnym ideom religijnym, importowanym z Anglii i kontynentu europejskiego. Rozprzestrzenianiu się reformacji sprzyjała opinia, iż rodzime struktury Kościoła rzymskiego przeżarte są korupcją. Regentka Maria de Guise, od 1554 r. rządząca królestwem w imieniu swej córki, nie dopuszczała jednakże do prób podważenia autorytetu Kościoła katolickiego. Jej pozycja była jednak niepewna, przedstawiciele magnaterii byli niechętni wpływom jej rodaków na szkockim dworze. Regentka utrzymywała kraj w ryzach dzięki francuskiej obecności wojskowej. Protestanczy lordowie kongregacji, wsparci duchowo przez radykalnego kalwińskiego duchownego Jana Knoxa, w 1559 r. rozpoczęli rebelię w celu usunięcia Marii de Guise. Insurekcja nie miała szans w obliczu kolejnych oddziałów z Francji, przystanych regentce przez wpływowych braci. Szansą na wyrwanie kraju z uścisku de Guise okazało się porozumienie ze starym wrogiem, Anglią. Elżbieta I, obawiająca się francuskich prób pozbawienia jej tronu Anglii, wsparła szkocką insurekcję, wysyłając z odsieczą 10 tysięcy angielskich żołnierzy. Koło fortuny obróciło się przeciw francuskiej władczyni Szkocji, w czerwcu 1560 r. umiera ona w oblężonym przez wroga zamku w Edynburgu. Po jej śmierci konflikt zostaje zakończony wycofaniem się angielskich i francuskich armii w wyniku trójstronnego porozumienia. W Szkocji triumfują siły opowiadające się za reformacją.

Dla Elżbiety Tudor, która zaledwie dwa lata wcześniej objęła trony Anglii i Irlandii, sprawy nie mogły potoczyć się lepiej. Dzięki skutecznej interwencji doprowadziła do zwycięstwa protestantyzmu w Szkocji (w wersji kalwińskiej), czego nie udało się dokonać jej ojcu ani bratu w czasie dekady wojen. Równocześnie niekorzystne dla Anglii przymierze Francji i Szkocji wygasło, kiedy

małżonek Marii Stuart, król Francji Franciszek II, zmarł w 1560 r., po zaledwie roku panowania. W następnym roku osamotniona na francuskim dworze Maria powróciła do Szkocji, by objąć należny jej tron – unia dynastyczna z Francją została zaprzepaszczone. Jej rządy nie należały do udanych, katolicka królowa nie miała łatwego życia wśród protestanckich poddanych. Zmuszona do abdykacji w 1567 r., opuści Szkocję rok później, by spędzić w areszcie w Anglii prawie dwie dekady. Jej wszelkie nadzieje na powrót do świata wielkiej polityki zakończą się, gdy zostanie wydana katu za zgodą swojej kuzynki, królowej Elżbiety I.

Tragiczna śmierć Marii, królowej Szkotów, nie zakończyła dziejów szkockiej dynastii, jak pesymistycznie przepowiedział jej ojciec. Jej syn Jakub VI utrzymywał władzę Stuartów w Szkocji, a ponieważ w jego żyłach płynęła krew Tudorów, mógł liczyć na objęcie tronu Anglii po śmierci Elżbiety Tudor. Historia bywa przewrotna – Henryk VIII pragnął doprowadzić do małżeństwa Marii Stuart ze swoim synem Edwardem, a tym samym przejęcia szkockiego tronu przez dynastię Tudorów. Tymczasem to władca reprezentujący szkocką dynastię, pierworodny syn Marii, obejmie tron Anglii, kiedy ród Tudorów wygaśnie wraz ze śmiercią Elżbiety I w 1603 r. Właściwa narracja tego e-booka zaczyna się właśnie w tym punkcie na osi czasu, kiedy Jakub VI obejmuje tron Anglii jako Jakub I. On i jego spadkobiercy staną przed szansą rozwiązania odwiecznego „brytyjskiego problemu”.



Elżbieta I Tudor, obraz przypisywany Williamowi Segarowi

Część I

Świt Wielkiej Brytanii

(1603–1625)

Król Szkocji królem Anglii

Umarł król, niech żyje król – powiedzenie stare jak świat, świadczące o kontynuacji królewskiej władzy. 24 marca 1603 r. można było nieco zmodyfikować tę frazę: Umarła królowa, niech żyje król. Elżbieta I Tudor, „królowa dziewica”, wydała ostatnie tchnienie. Robert Cecil, sekretarz stanu i powiernik królowej, będący przy jej łożu śmierci, nie miał wątpliwości, kogo ogłosić następcą tronu jeszcze tego samego dnia. Z Londynu czym prędzej wyruszył kurier z wiadomością. Poganiając konia, pogalopował na północ. W rekordowym czasie, zatrzymując się tylko dwa razy na nocne postoje, posłaniec dotarł do pałacu Holyrood w Edynburgu, szkockiej stolicy. Dla króla Szkocji Jakuba VI przybycie kuriera z informacją o śmierci Elżbiety mogło oznaczać tylko jedno – zaproszenie do przyjęcia angielskiej korony.

Władca Szkocji opuścił swe ziemie w początkach następnego miesiąca, by objąć we władanie Anglię. Oczywiście było dla wszystkich, że jako monarcha dwóch królestw ulokuje swój dwór w Londynie. Metropolia nad Tamizą była jedną z największych w Europie, a Anglia rozleglejsza, zasobniejsza i politycznie bardziej znacząca od Szkocji. Nikt w Londynie nie mógłby wyobrazić sobie rządów Jakuba z odległej Szkocji. Rozumieli to również jego szkoccy poddani, którym obiecał odwiedzać ojczysty kraj co trzy lata.

Królewski orszak zmierzał więc na południe, najpierw w kierunku Newcastle i dalej wzdłuż wschodniego wybrzeża Anglii. Była to niezwykła podróż. Po raz pierwszy w historii relacji dwóch wyspiarskich nacji szkocki monarcha nie przybywał na czele armii inwazyjnej ani jako polityczny wygnaniec. Przybywał, aby objąć władzę królewską w kraju, którego mieszkańcy postrzegali jego rodaków jako nieucywilizowanych barbarzyńców. Bez dwóch zdań wstąpienie Jakuba VI Stuarta na tron w Londynie stanowiło wydarzenie bezprecedensowe. Nic więc dziwnego, że królewski orszak wszędzie na swej drodze napotykał tłumy gapiów, chcących zobaczyć bożego pomazańca. Wszędzie był zapraszany w gościnę, ucztował i brał udział w polowaniach organizowanych przez gospodarzy. Panowała ogólna ciekawość, jaki jest ten król przybywający z północy, jak się prezentuje, a co za tym szło, czego się można po nim spodziewać. Dla króla Jakuba witające go tłumy stanowiły bardzo zachęcający widok, rozwiewający jego obawy co do możliwej opozycji wobec jego osoby.

Przejechawszy przez Newcastle, York i Cambridge, po trwającej miesiąc podróży król dotarł wreszcie do przedmieść Londynu. Jego wjazd do angielskiej stolicy został opóźniony przez wybuch zarazy. Koronacja odbyła się dopiero 25 lipca 1603 r. w opactwie westminsterskim, a ze względu na rozwijającą się epidemię przy ceremonii było obecne skromne grono. Król Szkocji Jakub VI zostaje oficjalnie namaszczonej na króla Anglii jako Jakub I. Stąd by zaakcentować panowanie na dwóch tronach, w dalszej części tekstu będę czasami tytułował brytyjskiego monarchę Jakubem VI i I.

Należy jednak wyjaśnić, dlaczego władca małego królestwa z północy stał się monarchą dumnego Albionu.

Jakub VI miał absolutne prawo do dziedziczenia angielskiego tronu. Prawu temu nie mogła zaprzeczyć nawet Elżbieta I – dziedziczył je po swej matce, Marii Stuart (słynnej Marii, królowej Szkotów). Jego rodzicielka była prawnuczką Małgorzaty Tudor, starszej siostry Henryka VIII. Jakub legitymował się zatem krwią Tudorów, królewskiego rodu, który do śmierci Elżbiety I rządził Anglią przez prawie 120 lat. Ponieważ angielska królowa zrezygnowała z posiadania dzieci, szkocki monarcha był kandydatem numer jeden.

Ta dynastyczna spuścizna 16 lat wcześniej okazała się tragiczna w skutkach dla jego matki. Maria Stuart była wierną córką Rzymu, pozostała żarliwą katoliczką nawet wtedy, gdy jej poddani ustanowili kalwinizm dominującym wyznaniem. Zmuszona do abdykacji w Szkocji przez zbuntowanych protestanckich baronów, szukała schronienia w królestwie swojej kuzynki Elżbiety I. Tam została uwięziona na długie lata. Lecz dla angielskiej królowej obecność Marii w jej królestwie była niebezpieczna, mogła stworzyć zarzewie katolickiego przewrotu. Przedstawiciele katolickiej opozycji w Anglii uważali, że to Szkotka ma większe prawo do objęcia tronu niż „heretyczka” Elżbieta. Poparcie dynastycznych praw Marii przez katolików miało fatalne skutki dla niej samej. Szkocka królowa prawie 20 lat spędziła w zamknięciu, aż wreszcie w 1587 r. dekretem królewskim została wydana katu. Świadoma uwikłania swej osoby w katolicki spisek, nie miała innego wyjścia, jak z godnością poddać się losowi.

W czasie egzekucji Marii Stuart jej syn rządził już samodzielnie w Szkocji. Pod nieobecność zbiegłej matki wychowywali go protestanccy opiekunowie. Nauczono go, by nie okazywał współczucia swej rodzicielce przetrzymywanej w Anglii. Kilka miesięcy przed jej śmiercią, w lipcu 1586 r., Jakub VI podpisał się pod traktatem w Berwick ustanawiającym angielsko-szkocki pakt obronny (skierowany przeciwko katolickim potęgom). Dzięki temu porozumieniu otrzymał okazałą angielską pensję, ale przede wszystkim

pokój z Anglią podtrzymywał jego nadzieje na założenie angielskiej korony po śmierci Elżbiety. Nie protestował więc zbyt energicznie na wiadomość o egzekucji Marii. Zrehabilituje się dopiero po osiągnięciu celu, czyli po koronacji w Anglii. Szczątki matki przeniesie do grobowca w katedrze w Westminsterze.

Elżbieta Tudor nigdy nie nazwała go oficjalnie swym następcą (choć też nigdy nie sprzeciwiła jego roszczeniom). W ciągu ostatnich kilku lat panowania, kiedy mocno podupadła na zdrowiu, angielska królowa uparcie odmawiała wskazania, kto miałby być jej sukcesorem. Politycy na dworze królewskim zdawali sobie sprawę, że brak jasności co do osoby następcy stawia pod znakiem zapytania ich własne kariery polityczne. Negocjacje z Jakubem na ten temat zainicjowano zakulisowo, za plecami schorowanej królowej.

Jednym z dwóch najważniejszych polityków w Tajnej Radzie królowej (*Privy Council*) był Robert Devereaux, hrabia Essex, który reprezentował frakcję antyhiszpańską. Dla Elżbiety I był cenny jako doświadczony dowódca wojskowy. Essex jako pierwszy nawiązał kontakt z Jakubem i zapewnił go o swojej przychylności w pozyskaniu angielskiej korony. Gdy informował potencjalnego króla Anglii o sytuacji na dworze w Londynie, nie robił tego całkowicie bezinteresownie. Hrabia Essex liczył na wdzięczność przyszłego zwierzchnika i utrzymanie pozycji czołowego oficjela w królewskiej administracji. Był jednak porywczy i zniweczył swą karierę niespodziewanym posunięciem. W 1601 r. po tym, jak popadł w nietaskę u królowej, wszczął nieudany bunt. Jednym z postulatów, jakie podniósł po wykonaniu tego ruchu, było żądanie, by królowa oficjalnie uznała prawa Jakuba VI do angielskiego tronu. Został pochwycony i po osądzeniu skazany na śmierć. Mógł przy okazji rzucić cień na króla Szkocji, wciągając go w spisek przeciw angielskiej władczyni. Szczęśliwie dla Jakuba prowadzący proces karny sekretarz stanu, Robert Cecil, przeznornie zapobiegł nagłośnieniu faktu o wymianie korespondencji między hrabią Essex a przyszłym królem Anglii.



Jakub I (Jakub VI jako król Szkocji) w 1621 r., obraz Daniela Mijtensa

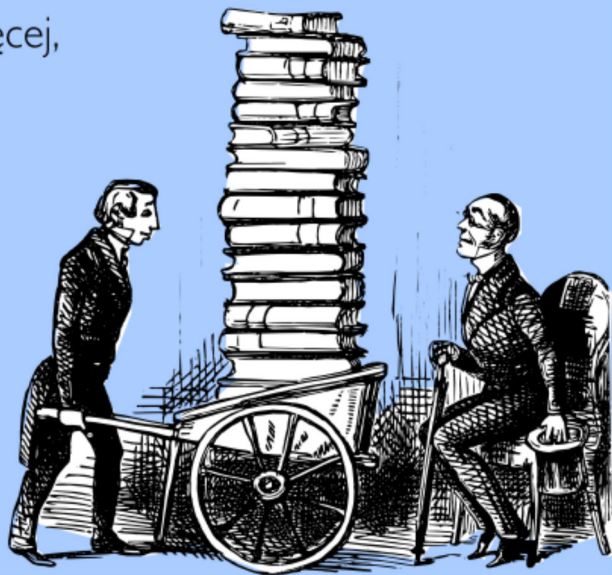
Z początku Jakub mógł być niepewny, jaką pozycję zajął wobec niego Cecil. Ta obawa szybko okazała się nieuzasadniona. Główny minister Elżbiety Tudor zapewnił władcę Szkocji o swym poparciu dla jego dynastycznych roszczeń. Motyw był podobny jak w przypadku hrabiego Essex. Robert Cecil dziedziczył stanowisko po ojcu Williamie, który przez wiele lat był zaufanym doradcą i naczelnym urzędnikiem królowej Elżbiety. Robert również zyskał olbrzymie zaufanie władczyni, gdyż przywiązywał wielką wagę do efektywnego kierowania królewską administracją. Zamierzał też pozostać głównym ministrem kolejnego monarchy. Z tego powodu sekretarz stanu był przychylny dla dynastycznych pretensji Jakuba. Ale nie tylko dlatego. Król Szkocji cieszył się opinią władcy światłego i o umiarkowanym charakterze, miał już dwóch synów (a wszyscy pamiętali szaleństwa Henryka VIII spowodowane brakiem męskiego potomka), w dodatku był protestantem. Jego dwudziestoletnie doświadczenie w rządzeniu Szkocją stanowiło kolejny plus. Angielskie elity liczyły również, że jako Szkotowi łatwiej mu będzie doprowadzić do faktycznej inkorporacji Irlandii.

Kiedy więc 24 marca 1603 r. Elżbieta wyzionęła ducha, sekretarz stanu skwapliwie ogłosił, iż ostatecznie na łożu śmierci królowa wskazała Jakuba VI jako swojego następcę. Oznaczało to uznanie władcy Szkocji za króla Anglii. Przed wyjazdem do Londynu król wciąż wykazywał jednak pewną nerwowość. Kazał nawet przygotować korpus ekspedycyjny mający zająć miasto Berwick na angielsko-szkockim pograniczu na wypadek, gdyby utrudniano mu wjazd. Okazało się to kompletnie niepotrzebne, wjazd króla spotykał się wszędzie z życzliwością.

Brytyjska monarchia – razem czy osobno?

25 lipca 1603 r. Jakub VI został koronowany w Westminsterze i w Anglii stał się Jakubem I. Zmiana w tytule wynikała z faktu, iż w Anglii był pierwszym władcą o tym imieniu. Namaszczenie Jakuba w katedrze westminsterskiej odbyło się w skromnym gronie ze względu na wybuch zarazy nad Tamizą. Król ze swym dworem

Wziąłbym więcej,
ale miałem
słaby transfer.



Kupuj świetne historyczne e-booki i wspieraj ulubiony portal.

Każdego miesiąca do sklepu Histmaga trafiają nowe, ciekawe e-booki. Dochód z ich sprzedaży wspiera działalność pierwszego polskiego portalu historycznego. Po to, by zawsze był ktoś, kto mówi, jak było. Sprawdź dostępne tytuły pod adresem <https://sklep.histmag.org>



[Kup książkę](#)